

Od „Szelmostwa Skapena” do „Wojny na trzecim piętrze”

Już po raz drugi odbędzie się Festiwal Teatru Montownia – przegląd spektakli jednej z najciekawszych warszawskich grup niezależnych.

Mamy okazję zobaczyć ich przeboje, m.in.: Molierowskie „Szelmostwa Skapena”, wzruszającą historię z irlandzkiej prowincji „Kamienie w kieszeniach” i spektakl bez słów „Utwór sentymentalny na czterech aktorów”.

A wszystko to na nowej stołecznej scenie w Ōch-teatrze

DOROTA WYŻYŃSKA



UTWORY NIE TYLKO

Jeden z recenzentów napisał kiedyś, że aktorzy z Montowni mogliby z powodzeniem zagrać nawet książkę telefoniczną i

DOROTA WYŻYŃSKA

Trudno wyobrazić sobie dziś tzw. warszawski off bez Teatru Montownia. Bez jego energii, sprawności aktorskiej i nowych, zaskakujących pomysłów.

Kiedy kilkanaście lat temu czterech absolwentów warszawskiej Akademii Teatralnej: Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski i Maciej Wierzbicki, ogłosiło, że nie będzie czekać na propozycje etatów w teatrach, ale zakłada własny zespół i będzie grać mimo braku siedziby i dotacji, powątpiewano, czy uda się im przetrwać.

Udowodnili, że można. Co jakiś czas słyszeliśmy: „Aktorzy Montowni chodzą po Starówce przebrani w stroje góralskie i rozdają ulotki reklamujące spektakl”, „Aktorzy Montowni siedzą w kasie i sprzedają bilety”.

Montownia nigdy się nie wstydzila i nie wypierała tego, że jest offem, sceną niezależną. Potrafiła przekuć to w walor. Stworzyć silną, rozpoznawalną markę.

Wciąż ma w repertuarze, choć na tegorocznej edycji festiwalu już nie pokaże, swoją debiutancką „Zabawę” według Mrożka, która szybko stała się teatralnym przebojem. Premiera odbyła się w Kole Naukowym w Akademii Teatralnej, a potem spektakl trafił na afisz Teatru Powszechnego.

Wciąż gra też swój przebój – „Szelmostwa Skapena”. Ten spektakl jest dla aktorów Montowni dowodem na to, że wcale się tak jeszcze nie ze-

starzeli, że mają dobrą kondycję, mieszczą się w stare kostiumy, są sami siebie w stanie zaskoczyć.

„Stare konie, a brykają jak źrebiaki” – pisze o nich krytyk teatralny Janusz Majcherek.

To „brykanie” to oczywiście nie tylko ich niewyczerpana energia i efektowna sprawność fizyczna. Ale też otwartość na nowe, czasem nielatywne pomysły reżyserów. Nic dziwnego, że Piotr Cieplak zawsze wybiera Montownię do tzw. zadań specjalnych – swoich spektakli plenerowych albo bez słów. Pamiętam ich pełnych entuzjazmu podczas nocnych prób spektaklu „Historia o Narodzeniu Jezusa na Dworcu Centralnym”. Pamiętam, jaką mieli frajdę, kiedy nad halą dworcową udało się „wyczarować” niebo. A nie był to jedyny ryzykowny projekt Montowni.

Na czym polega fenomen tego zespołu?

– Dla artysty ważne jest to, żeby miał swój rozpoznawalny charakter pisma. Im się to udało zespołowo. Cenne jest to, że są konsekwentni w tym, co robią, że są razem w grupie już tyle lat, że stawiają sobie nowe zadania – podkreślał w jednym z wywiadów Krzysztof Stelmaszyk, który z Montownią jako reżyser przygotował już dwa spektakle – „Kamienie w kieszeniach” i „Edmonda”. Teraz pracuje z nimi nad „Kubusiem Fatalistą” Diderota. Premiera w marcu w Och-teatrze.

Teatr Montownia nie ma na razie w swoim repertuarze książki telefonicznej – jak sobie tego życzył jeden z recenzentów, ale spektakli zabawnych, wzruszających i oryginalnych tu nie brakuje. ●

GRACZYŃSKA MAKARA



„Szelmostwa Skapena”

Program II Festiwalu Teatru Montownia – The Best Of

„Kamienie w kieszeniach”

Autorka: Marie Jones
Reżyseria: Krzysztof Stelmaszyk
Występują: Rafał Rutkowski i Maciej Wierzbicki
Premiera 9 października 2007 (Centralny Basen Artystyczny)

Sztuka „Kamienie w kieszeniach” irlandzkiej pisarki Marie Jones otrzymała trzy nominacje do nagrody Tony, była przetłumaczona na kilkanaście języków, a jeden z krytyków nazwał ją komedią dell’arte XXI wieku. Okazała się też idealnym tekstem dla Teatru Montownia.

Na irlandzką prowincję przyjeżdża ekipa filmowa z Hollywood. To właśnie tu kręcone są zdjęcia do nowej superprodukcji. Charlie i Jakie mają wreszcie szansę otrzeć się o wielki świat, zostają statystami w filmie. W tie rozgrywa się tragedia. Zawiedziony życiem Sean popelnia samobójstwo. Żeby skutecznie się utopić, wypełnia swoje kieszenie kamieniami.

Dwóch aktorów: Rafał Rutkowski i Maciej Wierzbicki, bez charakterystyki, bez zmian kostiumów, gra po kilkanaście postaci – statystę, znerwicowanego reżysera, gwiazdę filmową, producenta. Reżyser przedstawienia Krzysztof Stelmaszyk postawił im poprzeczkę bardzo wysoko. Wymaga od aktorów precyzji, wrażliwości i wyobraźni. Ale też Montownia, jeden z najciekawszych teatrów niezależnych Warszawy, takie wyzwania lubi. Kiedy ogląda się ten spektakl – momentami potwornie gorzki, a chwilami zabawny do łez – widać, że aktorzy są w swoim żywiole. Spektakl „Kamienie w kieszeniach” grany był na różnych scenach, premierę miał w Centralnym Basenie Artystycznym, potem mogliśmy go oglądać w Teatrze Małym, ale był też po-

kazywany w plenerze na pikniku kulturalnym „Gazety Co jest Grane” w Królikarni w czerwcu ubiegłego roku.

Fragment rozmowy z Krzysztofem Stelmaszykiem, „Gazeta Stołeczna” 20 czerwca 2009 r.

DOROTA WYŻYŃSKA: W „Kamieniach w kieszeniach” widać, że bardzo pilnowałeś, aby nie pójść w stronę gagów, aby nie przekroczyć tej cienkiej granicy między inteligentną, nieco poetycką komedią a ubawem po pachy.

KRZYSZTOF STELMASZYK: Ta opowieść w „Kamieniach...” jest prosta, ale ona ma szansę być wzruszająca, jeśli spojrzysz się na nią z lekkim dystansem. Pilnowałem, aby nie utracić tego, co – myślę – jest tu najważniejsze: proporcji między powagą a poczuciem humoru. Pójście w gagi mogłoby odciągnąć uwagę publiczności i odebrać im przyjemność przeżycia tej miłej chwili w teatrze, podczas której widz ma prawo się wzruszyć, jeśli oczywiście tego chce.

W „Kamieniach...” Irlandzka prowincja została zderzona ze światem filmowym z Hollywood.

K.S.: Jest w tej sztuce wiele smaczków, które trafnie oddają relacje międzyludzkie, charakterystyczne nie tylko dla ekip filmowych z Hollywood. Marie Jones jest tu dosyć okrutna, pokazuje ten świat filmu jako pozbawiony skrupułów. Powiedzmy, że tak się zdarza... Że przy rozpedzonej wielkiej maszynie filmowej życie jednego człowieka jest czasem mało ważne. A kwiaty, które grają w filmie, niekoniecznie muszą trafić na pogrzeb jakiegoś tam statysty. Nieładzkie, bolesne, ale prawdziwe.

Sobota 30 stycznia, godz. 20

„Utwór sentymalny na czterech aktorów”

Scenariusz: Piotr Cieplak i Teatr Montownia
Reżyseria: Piotr Cieplak
Scenografia i kostiumy: Paulina Czernek
Muzyka: SzaZa (Szamburski/Zakrocki)
Występują: Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki
Premiera 18 maja 2008 (Teatr Praga, Fabryka Trzelnicy)

Robimy niecodzienny, ekstremalny spektakl, mimo że pod dachem. Wszystkie urządzenia, sztankiety, cała maszynaria, przestrzeń, są efektem naszej własnej roboty. Cały świat skleiłmy z bambusa i papieru. Papierowe są ślimaki, szczury, drzewa, jabłka, prysznic, nawet... pies” – mówił przed premierą „Utworu sentymalnego na czterech aktorów” reżyser Piotr Cieplak.

Fragment rozmowy, która ukazała się w „Gazecie Stołecznej” przed premierą 8 maja 2008 roku

DOROTA WYŻYŃSKA: Z Piotrem Cieplakiem zawsze przygotowujecie nietypowe projekty. A to spektakl plenerowy „Historia o raju utraconym...”, a to „Historię o narodzeniu Pana Jezusa na Dworcu Centralnym”, którą pokazywaliście zaledwie dwa razy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia właśnie na Dworcu Centralnym. Zdradźcie, jak to jest: czy Piotr Cieplak to reżyser na wasze nietypowe projekty? Czy to on w was włożył materiał na swoje szalone pomysły?

RAFAŁ RUTKOWSKI: Myślę, że Piotr Cieplak widzi nas jako grupę teatralną na nietypowe projekty. Sam wielokrotnie to podkreślał. Kiedy robiliśmy spektakl plenerowy, powiedział: „Chłopaki, kompletnie nie widzę możliwości pracy z wa-

mi w teatrze, ale za to wiem, że z wami zrobię to, na co nie namówiłbym innych zawodowych aktorów”.

A co tym razem powiedzieliście?

R.R.: „Chłopaki, tym razem chcę z wami zrobić coś w teatrze, znaczy w budynku teatralnym, ale będziemy pracować jak w plenerze, zrobimy wszystko od zera”.

On nas traktuje jako zjawisko niecodzienne i my go traktujemy jako zjawisko niecodzienne. Pewnie dlatego, że wiele ze sobą przeszliśmy. Widzieliśmy Piotra skaczącego po drabinie, przycinającego deseczki, wkręcającego śruby. Tak było i na Dworcu Centralnym, i w plenerze, i tak jest teraz. Myślę, że praca z Montownią daje mu radość.

MARCIN PERCHUĆ: Mało kto zna Piotra – szalonego reżysera, który cieszy się jak dziecko, „robiąc” niebo na Dworcu Centralnym. Mało kto widział go o drugiej w nocy całego brudnego od smarów, jedzącego kebab na dworcu. Albo pamiętacie chłopaki, jak w plenerze w pantofelkach pokazywał nam figury z paczką papierosów włożoną w slipy? **To spektakl bez słów.**

R.R.: Piotr powiedział: „Chłopaki, pierwszy raz robię z wami spektakl w teatrze, ale uważa, nie będziecie nic mówić”. Próbuje opowiedzieć historię, która będzie zrozumiała i w Wenezueli, i w Afryce. On nas widzi jako cztery typy fizyczno-osobowościowe i chce to wykorzystać. Ten spektakl ma powstać za pomocą prościutkich środków aktorskich i scenograficznych. Będzie to coś ulotnego i w warstwie scenograficznej, i aktorskiej.

A dlaczego utwór sentymalny? Skąd słowo „sentymalny” w tytule?

ADAM KRAWCZUK: Lubimy rzeczy ckliwe, sentymalne. Tacy jesteśmy. Będzie trochę śmiechu, trochę wzruszenia. Czy to się uda?

„Z bambusa sklecony został szkielet sześcianu, który wyznacza przestrzeń gry” – pisał w „Gazecie Wyborczej” Janusz Majcherek. – „To teatr, który zarazem jest światem: przed rozpoczęciem widowiska zasłaniają go tekturowe rolety z papierowymi wydzierankami, które swoim kształtem z grubszą przypominają kontynenty. Gdy rolety opadną, zdumionym oczom widzów ukazuje się osobliwa rzeczywistość, cała wycięta, wydarta lub skleciona z tektury i papieru, podzielona na swego rodzaju domeny, przypisane czterem postaciom, z których każda reprezentuje wyraźny, nawet rozmyślnie przerysowany typ człowieka przeżywającego po swojemu i samotnie cykl nocy i dni (...) Pociągnięcie za sznurek, pokręcenie jakąś korbką, zwinięcie albo rozwinięcie rolety czy rozłożenie tekturowego parawanu sprawia, że przestrzeń wypełnia się ruchem, a mnożące się formy z papieru stają się dwuznacznym i kruchym znakiem cudowności ujawnionej na chwilę w najpospolitszej materii.

To jest zresztą stały temat Cieplaka, który zakotwiczoną w wierze akceptacją życia wywodzi z namysłu nad mądrością eklektysty, ale także z fascynacji «szarymi eminencjami zachwytu» Białoszewskiego i «studium przedmiotu» Herberta. (...) Ale nade wszystko mam w oczach kadry z filmów tworzących polską szkołę animacji, tym bardziej że kolejnym obrazem sentymalnego kwartetu to-

SENTYMENTALNE

Łoby to zabawne, wzruszające, oryginalne. Już w sobotę w Och-teatrze rozpoczyna się II Festiwal Teatru Montownia



GRAŻYNA JAWORSKA



Rafał Rutkowski | Jego one-man show „To nie jest kraj dla wielkich ludzi”

GRAŻYNA JAWORSKA



„Utwór sentymentalny na czterech aktorów”

WOJCIECH SURDZIEL



Maciej Wierzbicki | Agata Wątróbska w spektaklu „Edmond”

warzysz nie tyle muzyka, ile przepełniona muzyczną inwencją ścieżka dźwiękowa wykonywana z fantazją na żywo przez duet multiinstrumentalistów Szamburski/Zakrocki. Dźwięki mają charakter poniekąd ilustracyjny, zarazem nadają całemu widowisku nie tylko rytm i klimat, lecz także nutę autoironii. Ta nuta dobrze przedstawieniu robi, sprawia, że nie oglądamy nostalgicznego, a już na pewno infantylnego teatru wiecznych chłopców, lecz wyrafinowaną w swej prostocie przypowieść o człowieku, który, jak wiemy od Hoelderlina, zamieszkuje tę ziemię poetycko”.

Niedziela, 31 stycznia, godz. 20

„Lovv”

Autor: Stefan Lindberg
Reżyseria: Marek Piasieczny
Scenografia: Marek Braun
Muzyka: Robert Łuczak
Aktorzy: Dorota Rubińska, Anna Sroka, Leszek Lichota, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki, Michał Żurawski
Prapremiera odbyła się 17 czerwca 2006

„Lovv”, czyli miłość. Spektakl o nastolatkach dla nastolatków i ich wychowawców. O trudzie dojrzewania, bliskości, dorosłości – mądrze, ale bez pouczania. „Lovv” to opowieść o poszukiwaniu własnych, indywidualnych ścieżek, opisuje pewien moment zagubienia, ale też dążenia do rozwijania własnego „ja”.

Sztuka szwedzkiego autora, która w Szwecji odniosła ogromny sukces, przetłumaczona na zamówienie Teatru Montownia.

„Spektakl »Lovv« Teatru Montownia to pierwszy krok w stronę zbudowania atrakcyjnego, ciekawego repertuaru dla młodzieży” – pisała Joanna Derkaczew na łamach „Gazety Wyborczej”.

– Reżyser Marek Piasieczny za pomocą współczesnego, żywego tekstu mówi o problemach, jakie dziś pojawiają się w okresie dojrzewania. Problemach innych dla każdej generacji, często niezwykle poważnych, tragicznych (...) Aktorzy nie próbują nachalnie udawać, że mają po 10-20 lat mniej. Pokazują za to, że w każdym są jeszcze niedomknięte kłapki, przez które momentami wylazi zbuntowany, przerażony własną sytuacją nastolatek. Jest ciekawie, atrakcyjnie, przejmująco”.

Poniedziałek, 1 lutego, godz. 12 i 18

„To nie jest kraj dla wielkich ludzi”

One-man show Rafała Rutkowskiego
Tekst i reżyseria: Michał Walczak
Premiera: 4 października 2008
(Klubokawiarnia Chłodna 25)

Odważny pomysł zmierzenia się z popularnym w Ameryce gatunkiem stand-up comedy. Dramatopisarz Michał Walczak wraz z aktorem Montowni Rafałem Rutkowskim napisali tekst, który jest zbiorem skeczy.

Rutkowski wciela się w kilka postaci. Raz jest księdzem udzielającym ślubu byłej ukochanej, innym razem żołnierzem-gejem, blondynką u ginekologa...

„(...) Rutkowski oscyluje między prywatnością a graną postacią, budując trudną, bo z natury rzeczy niestabilną, proteuszową formę aktorskiego popisu. I jest w tym po prostu dobry. Można nie cenić stand-up comedy jako trywialnego wykulturowania popularnej. Ale nie można nie docenić aktora, który ten niski gatunek przed-

stawia z wysokiej klasy talentem” – pisał w „Gazecie Wyborczej” Janusz Majcherek.

Poniedziałek, 1 lutego, godz. 21

„Szelmstwa Skapena”

Autor: Moller
Przekład: Tadeusz „Boy” Żeleński
Muzyka: Cezary Kosłowski
Opleka artystyczna: Jan Englert
Występują: Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki
Premiera 12 września 1996
(Teatr Powszechny)

Spektakl odwołuje się do formy włoskiej komedii dell'arte. To pretekst do zabawy konwencją. Czterech aktorów gra kilkanaście postaci, zachowując przy tym rytm i czytelność fabuły. Aktorzy Montowni usunęli z tekstu role kobiece i tylko opowiadają o kobietach.

„Molierowskie »Szelmstwa Skapena« to więcej niż popis aktorskiego rzemiosła. Aktorom udaje się nie tylko naśladować znane z XVI-wiecznych rycin figury komedii dell'arte, te wszystkie postaci pochylonych przez wiek starców, sprężystych amantów i ruchliwych arlekinów. Potrafią dotrzeć do istoty tego gatunku – lazzi, czyli gagów. W ich wymyślaniu są niezawodni” – pisał Roman Pawłowski w „Gazecie Wyborczej”.

Wtorek 2 lutego, godz. 20

„Edmond”

Autor: David Mamet
Przekład: Agnieszka Hein
Reżyseria: Krzysztof Stelmaszyk
Scenografia: Paulina Czemek
Muzyka: Maria Malarowska
Światło: Tomasz Madejski
Występują: Teatr Montownia (Adam Krawczuk, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki), Agata Wątróbska, Paweł Domagała, Magdalena Godlewska
Premiera 30 marca 2009 (Teatr Collegium Nobilium)

„Edmond” – sztuka amerykańskiego dramaturga, scenarzysty Davida Mameta, autora m.in. „Glengarry Glen Ross” i „Oleanny”, jest przewrotnym moralitetem. „Mamet opowiada historię pewnego szaleństwa. Jego bohater to człowiek, który jest stwarzany przez społeczeństwo, sformatowany. Pewnego dnia, czując, że pętla na szyi zaciska mu się coraz bardziej, decyduje się zacząć wszystko od nowa. W jednej chwili burzy dotychczasowy porządek. Ale jest w tej wolności jak raczkujące dziecko. Mamet go nie osądza, nie ocenia też społeczeństwa. Sztuka zaczyna się od sceny z Wróżką. A może to wszystko jest gdzieś zapisane na górze? To nasz los? I nic na to nie poradzimy – mówił przed premierą reżyser spektaklu Krzysztof Stelmaszyk. – „Edmond” był napisany 29 lat temu, akcja dzieje się w realiach ówczesnego Nowego Jorku. Ale co ciekawe, dopiero dziś ten tekst wpisuje się w napięcia naszego miasta. Warszawa dopiero dziś bliska jest temu, co przedstawił Mamet.

„Aktorski kwartet Teatru Montownia jest w doskonałej formie. Może dlatego, że nie zasklepia się w żadnej stylizacji, wciąż zmienia repertuar i estetykę, wchodzi w coraz to nowe konfiguracje z innymi aktorami i z reżyserami. Najnowszą produkcją Montowni jest »Edmond« Davida Mameta. Przedstawienie może nie rzuca na kolana, ale budzi uznanie, przede wszystkim dla oszczędnej formy, która – choć oparta na użytych chwytach teatru w teatrze – inteligentnie przystaje do tematu sztuki” – pisał Janusz Majcherek w „Gazecie Wyborczej”.

Środa, 3 lutego, godz. 20

„Wojna na trzecim piętrze”

Autor: Pavel Kohout
Przekład: Krystyna Krauze
Reżyseria: Paweł Aligner
Scenografia: Paweł Walicki
Kostiumy: Zofia de Ines
Muzyka: Zygmunt Konieczny
Efekty pirotechniczne: Piotr Krzyczmonik
Aktorzy: Izabela Dąbrowska, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki, Michał Żurawski
Premiera 10 listopada 2006
(Centralny Basen Artystyczny)

W mieszkaniu doktora praw Emila Blahy pojawia się nagle w środku nocy grupa nieproszonych gości – listonosz, policjant, lekarz, wojskowi... Jak się okazuje, Blaha został losowo wybrany, by stoczyć pojedynek z również zupełnie przypadkowo wytypowanym Mullerem, handlarzem win z sąsiedniego kraju. Nieprzyjacieli jest już w drodze. I nikt tu nie żartuje... Ich państwa są w stanie wojny, a konflikt postanowiły rozstrzygnąć w sposób oszczędzający siły i środki, czyli jeden na jednego.

„Scena Montowni nareszcie wybuchła! »Wojna na trzecim piętrze« okazała się rewelacyjnym moralitetem o everymanie, którego wielka polityka wyciąga z łóżka, odbiera mu wolność i tożsamość” – pisała Joanna Derkaczew w „Gazecie Wyborczej”.

Czwartek 4 lutego o godz. 20

OPRACOWAŁA DOW

Wszystkie spektakle pokazane będą w Och-teatrze ul. Grójecka 65
Szczegóły www.och-teatr.com.pl